Nr 270. We Lwowie Sobota dnia 29 Września 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Kłopoty węgierskie.

Lwów 28. września.

Z okazji rozpoczęcia kampanji parlamentarnej na Węgrzech, zastanawiają się w sferach politycznych nad tamtejszą sytuacją polityczną. Wynik tych rozmyślań nie należy do najpomyślniejszych. Uderzającą jest przedewszystkiem niejasność i sprzeczność w enuncjacjach poszczególnych wybitnych osobistości. W tej mierze wyróżniła się w pierwszym rzędzie mowa inauguracyjna prezydenta węgierskiej delegacji hr. Ludwika Tiszy, a w szczególności zwrot tejże o „nieuprawnionem mięszaniu się" obcych mocarstw w wewnętrzne sprawy węgierskie. Myślano przy tej sposobności o agitacjach rumuńskich i o zachowaniu się kurji rzymskiej w sprawie reform kościelnych. Enuncjacje hrabiego wywołały tem większe wrażenie, o ile sądzono zrazu, że zostały wypowiedziane w porozumieniu z rządem węgierskim, względnie z prezydentem ministrów i że ich ostrze zwraca się przeciw kierownikowi polityki zewnętrznej hrabiemu Kalnoky'emu, który to zapatrywanie widocznie dzielił. Wkrótce jednak miał sposobność przekonać się, że hrabia Tisza mowę swoją wypowiedział na własne ryzyko i na własną odpowiedzialność i że sprawił nią niespodziankę także dr. Wekerlemu.

Zbyt gorliwego monitora zdementowano według wszelkich reguł sztuki dziennikarskiej. Nie mniej jednak byłoby to błędem przypuścić, że taki stary i doświadczony polityk, jak Tisza, który już kilkakrotnie był ministrem, wypowiedział swoją mowę bez należytej rozwagi. Wobec tego więc, że jej treść nie zgadza się z zapatrywaniami oficjalnemi, pogłoski o istniejących różnicach między prezydentem ministrów a grupą Tiszy, nowego nabierają pokarmu. O takich dyferencjach mówiono już dawniej, a mowa Kolomana Tissy w Wielkim Warażdynie wykazała to dość dobitnie, że ten wpływowy mąż stanu i polityk w sprawie reformy wyborczej i reformy administracyjnej, tudzież w kwestji rumuńskiej, nie dzieli bynajmniej zapatrywań rządu, co więcej, że w kwestji reformy wyborczej i w sprawie rumuńskiej oświadcza się wprost przeciw stanowisku zajętemu przez ministra spraw wewnętrznych Hieronymi'ego. Wobec powagi Kolomana Tiszy wśród stronnictwa rządowego jego odporne stanowisko może bardzo zaważyć na szali, to też pogłoski o zachwianiu się Hieronymi'ego nie chcą ustać. Harmonja w łonie gabinetu pozostawia w ogóle wiele do życzenia, a zewnętrzna zgoda daje się jeno z trudnością utrzymać. Jeżeli nawet z reguły nie wszystkie tego rodzaju wiadomości zasługują na zupełną wiarę, bo są one przecież charakterystyczne dla sytuacji, która się zatem przedstawia co najmniej jako nie jasna.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do stanu stronnictw i do ich stosunku wzajemnego wobec siebie i wobec rządu. Ze stronnictw sejmowych właściwie tylko przywódcy i członkowie skrajnej lewicy zabrali w ostatnich czasach publicznie głos. Lewica ta składa się obecnie z partji „macierzystej" i z grupy dysydentów, która wystąpiła ze związku pod wodzą Karola Eötvösa. Ale i pozostała większość składa się z najróżnorodniejszych i sprzecznych ze sobą żywiołów. Okazało się to przy głosowaniu nad projektami kościelnemi, kiedy to bowiem na dwa była podzielona obozy. Teraz gotuje się ona znowu do skoncentrowanego oporu przeciw rządowi. W tym oporze skrajna lewica nie będzie odosobniona. Wszystkie stronnictwa opozycyjne mają nadzieję, że w koalicji *ad hoc* potrafią czoło stawić rządowi i większości i to ze skutkiem. Zgodę zaś przemijającą między opozycją, ma sprowadzić walka o reformę administracyjną.

Wiadomo, że prócz reform kościelnych, ta właśnie reforma administracji jest drugim głównym punktem programu rządowego. Przy próbie przed trzema laty w tym kierunku podjętej, gabinet Szapary'ego poniósł porażkę. Po gwałtownych walkach parlamentarnych udało się jedynie uchwalić dużo wyśmiewaną ustawę dwuparagrafową o „upaństwowieniu w zasadzie" administracji. Na tej mozolnie zdobytej podstawie rząd chce dalej prowadzić budowę. W sesji jesiennej i zimowej ma być uchwalone stworzenie trybunału administracyjnego i reforma ustawy gminnej.

Reforma administracji jest niezawodnie nieodzowną dla Węgier potrzebą. Dzisiaj konieczność ta tem większa, o ile uchwalane ustawy kościelno polityczne martwą pozostałyby literą, gdyby reforma administracji nie stworzyła organów do przeprowadzenia uchwalonych ustaw. Mimo to jednak do uchwalenia reformy administracyjnej droga jeszcze bardzo daleka. Szapary i Apponyi projektom rządowym stanowczą gotują opozycję. Ale i wśród stronnictwa rządowego dużo jest przyjaciół dzisiejszego, choć przestarzałego stanu rzeczy. Toż nic dziwnego, że w politycznych sferach węgierskich z pewnym niepokojem i z obawą wyglądają dalszego wypadków rozwoju.

Z kraj. komisji dla spraw przemysłowych.

W dniu 23 bm. odbyło się w gmachu sejmowym pod przedwonictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Na posiedzeniu tem byli obecni członkowie komisji pp: Bolesław Baranowski, Jan Franke, Michał Michalski, Teofil Merunowicz, Arnulf Nawratil, Tadeusz Romanowicz, Jan Rotter, August Sołyński, dr. Jan Wereszczyński, Leon Zieleniewski, dr. Alfred Zgórski; oraz sekretarz komisji Juljusz Starkel.

Z porządku dziennego p. Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcji administracyjnej, która odbyła dziewięć posiedzeń. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Na wniosek p. Romanowicza wybrała następnie komisja ks. J. Czartoryskiego i p. A. Sołtyńskiego na delegatów swych do ankiety, mającej się odbyć wsprawie reorganizacji nauki rzemiosł w Zakładzie Drohowyzkim.

P. Romanowicz zdał następnie sprawę z urządzenia wystawy szkół zawodowych i przemysłu domowego na powszechnej wystawie krajowej i z dotychczasowego jej przebiegu. Przyjęto do wiadomości i uchwalono podziękowanie członkom komisji instalacyjnej J. Frankemu i A. Sołtyńskiemu, oraz uznanie sekretarzowi komisji za odpowiednie urządzenie pawilonu.

Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez dr. A. Zgórskiego, uchwalono udzielić pożyczki z funduszu przemysłowego rozmaitym przedsiębiorstwom przemysłowym, w ogólnej kwocie 50.000 zł. w. a.

Na wniosek p. Jana Frankego, przedstawiony imieniem sekcji administracyjnej, zatwierdzono statut dla dziewięciu szkół przemysłowych uzupełniających we Lwowie i przeznaczono na utrzymanie ich do końca b. roku dodatek z funduszu krajowego w kwocie 1800 zł.

Sekretarz komisji przedstawił następnie w imieniu sekcji administracyjnej preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1895. Uchwalono cały projekt obejmujący w wydatkach zwyczajnych 124 973 w wydatkach nadzwyczajnych 15.150 zł. łącznie 140.123 zł. w. a.

Na wniosek p. A. Nawratila przedstawiony imieniem sekcji administracyjnej uchwalono statut dla naukowego warsztatu powroźniczego w Radymnie oraz postanowiono przedstawić do zamianowania kuratorem warsztatu ks. kan. Leona Pastora a zastępcą tegoż p. Władysława Janickiego, rejenta w Radymnie. Poruczono też inspekcję nad zakładem p. A. Nawratiłowi.

Na podstawie wniosków sekcji administracyjuych, referowanych przez sekretarza komisji uchwalono:

1. zatwierdzić założenie szkoły koszykarskiej w Rudkach, jako zakładu powiatowego, wyrazić podziękowanie prezesowi powiatu Rudeńskiego hr. Andrzejowi Fredrze za wystawienie pięknego budynku dla szkoły i przeznaczyć na instruktora p, Wojciecha Kuta z Przeworska.

2. przedstawić Sejmowi do stabilizowania pp:
a) E. Pandlera, kierownika szkoły kołodziejskiej w Kamionce strumiłowej;
b) St. Merunowicza, kierownika szkoły stolarskiej w Stanisławowie;
c) J. Jurajdę, kierownika warsztatu tkackiego w Glinianach;
d) A. Klimaszewskiego, kierownika krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi;
e) S. Skrypniczuka, werkmistrza krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi;

3. nadać stypendjum jednemu z uczniów szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem celem dalszej nauki na kursie snycerskim wyższej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Członek komisji p. August Sołtyński wniósł w końcu, aby komisja dla spraw przemysłowych przedstawiła wydziałowi krajowemu potrzebę poczynienia odpowiednich kroków:

a) u władz wojskowych, ażeby z kredytów preliminowanych w budżecie państwowym na r. 1895 na lekkie wozy wojskowe (80.000 zł.), na uprząż dla koni do tych wozów (50.000), na wozy sanitarne (50.000) oraz na mundury i koce (8.863.000) zaopatrywały potrzeby przypadające na Galicję w krajowych fabrykach i u krajowych przemysłowców;

b) u władz i zarządów autonomicznych, ażeby analogicznie z postanowieniami rządu, który obecnie przy nadawaniu na koncesji na jakąkolwiek kolej stawia zastrzeżenie, iżby potrzebne materjały i wyroby przemysłu w obrębie państwa, a względnie w zakładach krajowych były zamawiane, zaspokojały wszystkie potrzeby administracji autonomicznej i zakładów krajowych wedle możności w krajowych fabrykach i u krajowych przemysłowców.

Wnioski te uchwalono i na tem posiedzenie zamknięto.

Z komisji podatkowej.

Nieustająca komisja podatkowa prowadziła dalej obrady nad rozdziałem o postanowieniach karnych. Przewodniczący Menger w uzupełnieniu swoich poniedziałkowych wywodów wyjaśniał, że nietylko w interesie opodatkowanych, ale i w interesie skarbu leży, by opodatkowany broniony był przed nadużyciami i powziął zaufanie do urzędów skarbowych. A w tym celu niezbędnem jest, by opodatkowany w sprawach podatkowych miał pewne prawa i aby wyższe instancje tak były złożone, by dawały zupełną gwarancję należytego wykonywania ustawy. — Komisarz rządowy dr. Meyer oświadczył w imieniu rządu, że wskutek wywodów Mengera rząd zgadza się na rozszerzenie praw opodatkowanych w sprawach podatkowych i na stosowną zmianę §. 290.

Przedłożył zarazem nowy tekst zmienionego paragrafu, według którego przyznanem zostaje opodatkowanemu prawo żądania od władz skarbowych przedłożenia dokumentów i konfrontacji ze świadkami i rzeczoznawcami, ale także odpisów odnośnych dokumentów celem wniesienia do dni czternastu swoich zarzutów. O tych prawach winna władza skarbowa przy każdym wymiarze podatku pouczyć opodatkowanego i w protokole to uwidocznić. Nadto oświadczył komisarz rządowy, iż rząd zgadza się, by druga instancja w sprawach skarbowych nie rozstrzygała biurokratycznie, lecz kolegjalnie i by ta druga instancja składała się przynajmniej z trzech członków, pomiędzy którymi znajdowałby się jeden egzaminowany sędzia.

Zażalenie do najwyższego trybunału zostaje dopuszczonem. Referent Meznik i przew. Menger oświadczyli, iż zadawalają się temi ustępstwami rządu. Poseł Lewicki wniósł, aby i dla I. instancji spraw karno-skarbowych utworzyć kolegjum, złożone z urzędników podatkowych, sędziego powiatowego i delegata władzy autonomicznej. Poseł Dawid Abrahamowicz wniósł, aby egzaminowany sędzia był delegowanym z wyższego sądu krajowego, lub ze sądu krajowego. Szef sekcyjny Böhm i posłowie Gross i Beer, przemawiali za propozycjami rządu. Zastępca ministerstwa sprawiedliwości, radca sekc. Hronak, zauważył, iż w imieniu ministerstwa sprawiedliwości złożyć musi oświadczenie, że ministerstwo to nie zgadza się, by sędziowie do innych, aniżeli czysto sędziowskich funkcyj, byli używani.

Posłowie Beer, Menger i Dawid Abrahamowicz wyrazili zdziwienie, iż ministerstwo sprawiedliwości sprzeciwia się temu, by zakres działania sędziów rozszerzonym został. W innych państwach wszystkie sprawy karno-podatkowe należą do kompetencji sądów. Ministerstwo sprawiedliwości może żądać, aby do jego budżetu wstawiono pewne sumy na dotację nowych posad, by agendy sędziowskie nie cierpiały, nie może jednak odmawiać zawezwania sędziów do funkcyj sędziowskich, niezbędnie potrzebnych. Oświadczenie tej treści wpisano wskutek jednomyślnej uchwały komisji do protokołu posiedzenia. Następnie przyjęte postanowienia o postępowaniu w sprawach karno-podatkowych (§§. 388 do 293) wedle wniosków referenta i na tem zakończono dyskusję nad 6 rozdziałem.

Wynaradawianie ludu polskiego na wschodnich kresach.

Uwagi godną korespondencję z Brodów przynosi *Nowa Reforma*. Jest to głos dotyczący systematycznego wynaradawiania ludu polskiego, od wieków na wschodnich kresach tej dzielnicy starej Rzeczypospolitej osiadłego, na rzecz narodowości ruskiej — głos, który zasługuje na szerokie rozpowszechnienie w tych zwłaszcza sferach zachodniej części kraju, gdzie do tej pory albo niezupełnie albo wprost błędne mają wyobrażenie o stosunkach na wschodnich kresach Galicji. Korespondencję rzeczoną podajemy tedy w dosłownem brzmieniu:

„Podnosimy publicznie nieraz wiele spraw, a nie zwracamy uwagi na sprawy piekące, czysto narodowościowej natury. Pięknym i szlachetnym jest cel, zbieranie grosza na gimnazjum cieszyńskie, ale niemniej bardzo a bardzo ważną jest rzeczą, by ogół polski oglądnął bliżej, co się dzieje z mieszkańcami polskimi na wschodnich kresach, np. w powiecie brodzkim i złoczowskim, które pomału, ale stale ulegają wynarodowieniu pod wpływem rusczyzny. Smutnego doznać się musi wrażenia, kiedy spotka się wieśniaka, kobietę lub nawet dziecko i zaczyna się z nim rozmawiać. Chłop mówi ciągle po rusku, ja znów po polsku do niego się odzywam, wreszcie pytam go:

— Czy wy Polak, czy Rusin?

— A jużci Polak, brzmi odpowiedź.

— Więc jeśli jesteście Polakiem, czemu nie mówicie swym rodzinnym językiem, tj. polskim?

Chłop tedy skrobie się za ucho i zaczyna do mnie mówić dość czystą polszczyzną, albo po rusku, gdy po polsku nie umie. Jeśli umie po polsku a języka tego nie używa, pytam go, dlaczego mówi po rusku — na co znowu otrzymuję odpowiedź, iż „wstydzi się polskiego języka", lub że jest Rusinem obrządku łacińskiego", bo tak słyszał w cerkwi, lub że go w szkole uczono tylko po rusku, a polskiego języka nie słyszał; wreszcie, że z powodu, iż żona jego jest Rusinką, zmuszony jest w domu używać języka ruskiego i po polsku zapomniał.

Dość wspomnieć, że o ile znam ludność tutejszych powiatów, to wszędzie, z małemi tylko wyjątkami, język ruski nawet między ludnością polską jest w powszechnem użyciu. Tak n. p. wsie o mięszanej ludności: Bałuszyn, Bełzec, Bereniowce, Bogdanówka, Bohutyn, Boniszyn, Brzowiec, Chmielowa, Czyżów, Firlejówka, Jarczowce, Jarosławice, Jasionowce, Kalne, Kniaże, Kondratów, Krasnosielce, Knotynowce, Kutkorz, Manajów, Kołtów, Mitulin, Młynowce, Nesterowce, Neterpińce, Nuszcza, Olszanica, Olszauka Mała, Ożydów, Pleśniany, Poczapy, Podlipce, Rozbadów, Ruda Kołtowska, Skwarzawa, Strutyn etc. etc., w których przeważa liczba Polaków, a Rusinów jest tylko mała część — ogół ludności używa tylko języka ruskiego. Smutne to i bardzo smutne, gdy się patrzy na ten objaw. Nie wiem, czy rady szkolne okręgowe nie widzą tego, lub widzieć nie chcą i nie starają się o to, by wszędzie, gdzie tylko szkoły istnieją i gdzie choćby jedna trzecia część Polaków zamieszkuje, uczono obowiązkowo języka polskiego obok ruskiego.

Niechby dziecko pochodzenia polskiego usłyszało przynajmniej swój język w szkole i nauczyło się nim władać. Powiedzą zapewne nasi Rusini, że we wschodniej Galicji uczą obok ruskiego i polskiego języka, — prawda, ale tylko w miastach i tylko niektórych wsiach, gdzie jest więcej Polaków, panuje utrakwizm — tam zaś, gdzie Polaków jest mniej od Rusinów, język wykładowy w szkole jest ruski, a o polskim nauczyciel nawet nie wspomni. To jest fakt — prawda niezbita. Jest to oburzającem w najwyższym stopniu, gdyż dziecko polskie, nie słysząc mowy polskiej, przestaje być Polakiem. Pytam tedy, kiedyż to nasi zacni panowie protektorowie szkół ludowych raczą wglądnąć w tak anormalne stosunki i starać się złe usunąć?

U was w zachodniej Galicji wyobrażają sobie, że począwszy od Przemyśla na wschód mieszkają po wsiach tylko Rusini. Zdanie to atoli jest z gruntu błędnem. Nie mniej smutnym jest faktem i ta okoliczność, iż przeważna ilość wsi nie ma w pobliżu kościołów rzymskokatolickich. Tak n. p. w Podhorcach, miejscowości leżącej obok drogi z Brodów do Złoczowa, sławnych starożytnym zamkiem z czasów Sobieskich, Rzewuskich, Branickich — jest ludność prawie wyłącznie polska, a przecież posiada jedną cerkiew, jeden monaster bazyljański, ale za to tylko jedną kaplicę maleńką, mogącą pomieścić najwięcej 50 osób, tak iż podczas nabożeństwa w tym kościółku większa część publiczności zmuszona jest stać na dworze W innej znów miejscowości w Kołtowie, własności i rezydencji magnata polskiego Wacława hr. Baworowskiego, w której zamieszkuje około 600 Polaków, a 523 Rusinów, jest wspaniała cerkiew, ale nie ma kościoła i ludność polska zmuszoną jest udawać się do Sasowa odległego o 6 kilometrów.

Byłoby pożądanem, by nas mniej zasypywali klasztorami w Krakowie i indziej, w większych miastach zachodniej Galicji, a zwrócono się tutaj, na wschodnie kresy, a przysłużonoby się Bogu i Ojczyźnie. Kiedy np. wieśniakowi polskiej narodowości urodzi się dziecko i przypadkowo jest słabe, lub gdy panuje burza lub słota na dworze, albo wreszcie do kościoła jest daleko, wtedy naturalnie zanosi się je do chrztu w cerkwi i już w ten sposób ludność ruska się zwiększa. To też i przy nadawaniu mandatów do Sejmu lub rady państwa powinno się mieć wzgląd na ludność polską i nie dawać mandatów tylko Rusinom.

Może tych kilka uwag nie przebrzmi bez echa i może znajdą się ludzie, którzy miłując Ojczyznę wywalczą naszemu językowi przynależne stanowisko i dokażą, by wys. rada szkolna krajowa zechciała wniknąć dobrze w tutejsze stosunki i zarządzić, by po wsiach, gdzie są Polacy uczono w szkołach bezwarunkowo języka polskiego obowiązkowo."

---

14)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

I pozierali z pod oka, oceniając liczbę wygnańców, jak i ich uzbrojenie. Potem odezwał się jeden z nich:

— No, skoro nie chcecie... to niech i tak będzie... Ale my dobrzy ludzie..

I patrzali koso.

Wtedy ojciec Ksawery ostrzej zawołał:

— Ot, idźcie swoją drogą a my pójdziem swoją.. Tak będzie najlepiej.

I poziezając z pod oka, łypiąc jeszcze oczyma, oddalali się zwolna. Nasi zaś nie spuszczali ich z oka, posuwając się dalej i naumyślnie zmienili następnie kierunek.

Tamci znikli z oczu, atoli zauważono, iż oni nieznacznie za nimi postępują, kryjąc się miejscami za drzewa.

— Oj... to nie dobrze — rzekł Ksawery — widocznie usiłują nas napaść z boku... w jakim jarze lub trzęsawiskach.. Trzymajmy się miejsca otwartego!..

Tamci jednak po chwili znikli. Wygnańcy spieszyli się teraz, by jak najwięcej od nich się oddalić.

I gdy dłuższy czas nic było widać, nagle dwa strzały się rozległy z krzaka pobliskiego i jednemu z wygnańców nogę przestrzelono.

Na ten odgłos ruszyli się wszyscy nasi, groźno krzyknąwszy:

— Dalej! do broni!... Wybijemy te bestje co do jednego! — I wycelowali czemprędzej karabiny, z których nie wszystkie były nabite, a drzewca z żelazem nakierowali, jakby do ataku.

Bradjagi zaczęli uciekać.

— Dalej! towarzysze! — wołali nasi — za nimi!... Wybijem bez pardonu!

I krzyczeli coraz mocniej, by groźbą szajkę odgonić. Nie szło im wcale o bijatykę z bradjagami, dlatego też szanowali siebie i broń swoją, zostawiając naboje na konieczną potrzebę z żołnierzami, nie myśląc rozszastać ją na bradjagów.

Tamci zaś poznawszy, że to nie przelewki i że im sztuka nie uda się zrabowania i obdarcia wygnańców, pociągnęli dalej; a później już ich nie było widać.

Lecz nasi wygnańcy musieli teraz uważnie kroczyć dalej, do tego zaś ze zranionym towarzyszem, którego trzeba było prowadzić, gdyż mimo opatrzenia rany nie mógł on iść dalej o własnej sile.

Tej nocy nawet później nie spano, lecz rozstawiwszy straże do koła, czuwając wszyscy, musieli mieć się na baczności.

Następnego dnia nie mieli żadnego wypadku.

Trzeciego zaś weszli w bór ciemny, odwieczny, którego grunt składał się z drzew poobalanych ze starości, w nieładzie leżących jedno na drugiem i pokrytych mchem niby pluszem zielonym. Choć to było jeszcze lato, lecz zimno tu zewsząd podchodziło wilgotne i zapach rozpościerał się grzybów a pleśni, odurzający. Głosu nie było żadnego słychać; zdawało się, jakby ptak nawet unikał takiej strony. Cisza tu okropna, zatrważająca. W miejscu takiem nawet i morderca zacząłby się żegnać: wszystkim przeto było jakoś nieswojsko i nie mieliby ochoty zostawać tu przez noc. Nawet nic do siebie nie mówiąc, milczący i ponurzy, ciągnęli dalej, jak mogli.

Z lasu zaś tego ciężko było się wydobyć; musieli przenocować na jakiejś otwartej nalawie.

Następnego dnia czuli już wielki głód, gdy żywności od dwóch dni żadnej nie mieli i tylko tu i owdzie jagodami zwilżali sobie usta, oszukując pusty swój żołądek.

Zgłodzeni, osłabieni w długim pochodzie, nagle przystanęli, bo się im zdawało, iż zoczyli znowu, jak gdyby naprawdę człowieka.

Lecz wpatrzywszy się uważniej, zdziwili się, że on był coś jakby nagi... Spostrzegłszy ich zdawał się on nie być zdecydowanym, czy ma się zbliżyć, czy uciekać...

— Ej! to prawdopodobnie jakiś obłąkany... albo może Szaman, robiący czary?...

Nagi ów człowiek nareszcie się zbliżył, drżąc cały i pozdrowił ich z pokorą, błagając zmiłowania.

— Co ty za jeden? — zapytał się ojciec Ksawery.

— Ja.. sołdat carski, wasze błagorodje..

— Sołdat?... Chyba rabuś?... I tutaj, w takiej pustyni?...

— Nie ja rabuś, moje pany miłosierne, ale to mnie zrabowali... taj muszę uchodzić pusty nią... traktem, choć już ze mnie nic teraz nie ściągną.

— Kto ciebie zrabował?

— Anu oni — te sukisyny, bradjagi... Ja wracał, sołdat wysłużony, do domu swego... ta miał dwa ruble.. a tu mnie zdybało ich trzech... I dawaj bumażki! — zawołali! O! gdyby ja był miał gwer... ale cóż! nie ja miał gwer, ale oni mieli swoje maczugi. A no! dawaj ruble, bo inaczej pałką po łbie!... Ta, co miał robić?... Ano wyjął, co miał, dwa moje ruble... to bo wszystko, co miał. Oni potem: Zrzucaj płaszcz!... Taj był już w ich rękach... A teraz zzuwaj buty... Taj ja moje buty, co mi z całej służby carskiej z tym płaszczem pozostały... musiał ściągać i tym psubratom oddawać... Boday ich wykrzywiło!... Ja myślał, że już wam teraz pójdę sobie... Ale oni: Zdejmuj koszulę... ta i wszystko! Ja chciał prosić, a tu oni przyłożyli mi strzelbisko do łba, taj wołali: Dawaj, bo ci łeb rozszczepię!... Ta co miał robić?... musiał już i to z siebie ściągać... taj dał im wszystko... Ano, dziś puścili człowieka, na wstyd ludziom...

— A dawnoć to było?

— Trzy dni już temu błąkam się, jakby zwierz jaki, ja sołdat carski!

Na podobny widok objął niektórych śmiech pusty, a litując się nad żołnierzem obnażonym, dali mu starą podartą koszulę jednego z towarzyszów, aby mógł żołnierzysko okryć nagość swoją.

Prosił potem o kęs chleba — lecz oni nawet dla siebie nie mieli. A wtedy błagał ich, by mu pozwolili iść z nimi; w takim razie może prędzej zajdzie, lecz oni bojąc się zdrady, nie chcieli na to zezwolić, lecz poznawszy, iż goły nie może należeć do szajki rabusiów, ani do carskiej policji, zezwolili; drugiego zaś dnia, poznawszy znajomą sobie drogę, odszedł, podziękowawszy za pomoc mu daną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Wystawy.

Lwów 28. września.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Przystępując do ogłaszania dalszych nagród, przyznanych wystawcom powszechnej wystawy krajowej, winniśmy zaznaczyć, że znaczna część najpoważniejszych firm krajowych ogłosiła się *hors concours*, że zatem, mimo najzaszczytniejszego ocenienia ich wyrobów, nie mogły im być nagrody przyznane, że nadto rząd i Wydział krajowy ogłosiły wystawy swe zbiorowe z zakresu komunikacji, dóbr państwowych i regaljów, szkoły państwowe, szkoły przemysłowe uzupełniające i zawodowe, szkoły rolnicze itd., jako stojące poza konkursem. Dla tych instytucyj publicznych i dla wzmiankowanych firm prywatnych, uchwaliły komisje jurorów i komitet sędziów uznania i podziękowania piśmienne za uświetnienie wystawy swym współudziałem i przekazały dyrekcji wystawy stosowne wyrażenie im tego podziękowania. Ogłoszenie tych podziękowań będzie przeto w swoim czasie do wiadomości publicznej podane.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa XVII Przędza, tkaniny, farbiarstwo, krawiectwo, tapicerstwo, szmuklerstwo, powroźnictwo i t. p.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu:

Gülcher i Sternickel, Biała, za wyroby sukiennicze znakomitej jakości.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Sanguszko ks. Roman, Sławuta, za wyroby sukiennicze i koce najlepszej jakości. Rayscy Jan Nep. i Joanna, Paryż, za hafty artystyczne wykonane igłą na kanwie i tkaninach. Grünspan J., Andrychów, za znakomite wyroby bawełniane. Popper Leopold i Ska, Biała, za bardzo dobre sukna.

Złoty medal komitetu wystawy:

Knauer Ferdynand, Glinna, za bardzo dobre koce i sukna. Schweizerówny L i K., Lwów. za gustowne suknie damskie. Strzygowski Karol, Biała, za dobre wyroby sukiennicze Wanniczek Stanisława (firma Szałkiewicz), Lwów, za bardzo gustowne kapelusze damskie Teodorowicz Sabina, Lwów, za sztuczne kwiaty. Krajowe Tow. dla handlu i przemysłu, za wyroby lniane. Kordys Franciszek, Lwów, za suknie męskie. Zipser Aleksander i Erwin, Mikuszowice i Łodygowice, za sukna. Rosenthal Herman, Lwów, za wyroby krawieckie. Schlesinger i Link, Biała, za barwioną wełnę, przędzę i sukna.

Srebrny medal ministerstwa handlu.

Towarzystwo wyrobu szat liturgicznych, Krosno, za ładnie wykonane hafty na szatach liturgicznych. Mandel Paulina, Zarudzie, za ładne kilimy i szewioty Iglicki Stefan, Kraków, za przedmioty tapicerskie.

Srebrny medal komitetu wystawy.

Teodorowicz Michalina, Lwów, za wyroby włóczkowe. Berger Julja i Wiktor, Lwów, za ubrania dla dzieci. Drexler Ignacy i synowie, Lwów, za kołdry i materace. Pachulska Teofila, Kraków, za sztuczne kwiaty. Marschall Franciszek, Lwów, za wyroby powroźnicze. Kreebock i Then, Biała, za wyroby sukiennicze. Fuchs Rudolf, Biała, za wyroby sukiennicze. Vogt Franciszek, Biała, za wyroby sukiennicze. Mieding Wilhelm, Lwów, za okazy farbiarstwa. Zembowski Józef Hilary, za wyroby powroźnicze. Słomiński St. W., Chicago, za hafty na szatach jedwabnych. Mikuliński Bolesław, Lwów, za suknie męskie. Feliński Feliks, Lwów, za suknie męskie Ziffer Adolf, Biała, za wyroby sukiennicze. Strzygowski Rudolf, Biała, za wyroby sukiennicze. Gawrychowski Jan, Warszawa, za wykwintną robotę tapicerską. Früauff i Walsleben, Lwów, za przedmioty tapicerskie. Tkacz Jan, Lwów, za przedmioty tapicerskie. Müller Henryk, Lwów, za lalki w strojach narodowych.

Medal bronzowy ministerstwa handlu.

Wachtel Adolf, Biała, za sukna, koce i chodniki. Mehlo Henryk, Biała, za wyroby sukiennicze. Fritsche Helena, Biała, za dywany a la „Smyrna.“ Kafka Antoni, Lwów, za filcowe kapelusze.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Kosiba Ferdynand, Kraków, za suknie męskie. Turecki Antoni, Lwów, za czysto wykonany strój polski. Kowalski Dymitr, Lwów, za strój prałaci i czamarę. Bączkowski Wojciech, Paryż, za kostjum damski. Oberwalder J., Lwów, za kapelusze damskie. Neuwelt Mina, Lwów, za kapelusze damskie. Kamińska Genowefa, Chicago, za sztuczne kwiaty Turkowski Tytus, Lwów, za przedmioty tapicerskie. Schuster Józef, Lwów, za kołdry i materace Pavelka Franciszek, Temeszwar, za gorsety. Towarzystwo tkaczy, Komarno, za płótna i worki. Fundacja hr. Skarbka, Drohowyże, za hafty na bieliźnie. Gonet Zygm. Wład., Korczyn, za wyroby lniane ręczne. Kopciński Jan, Kęty, za sukna. Seidler Florjan, Lwów, za filcowe kapelusze. Kutz M. N., Lwów, za pomysłowy krój surduta. Arzt S. L., Tarnów, za talesy. Dornberg bracia, Lwów, za przedmioty tapicerskie. Lober Jan, rysownik w fabryce firmy Sternickel i Gülcher, za współpracownictwo. Wiercimak Franciszek, tkacz, za dokładną i pilną 17 letnią pracę w fabryce J. Grünspana w Andrychowie. Allart, za współpracownictwo w zakładzie haftów firmy Jan Nep. i Joanna Rayscy w Paryżu. Bunzl Joanna, za współpracownictwo w oddziale konfekcji damskiej firmy K. i J. Schayer we Lwowie. Tymaszkowska Zofja, za współpracownictwo w Towarzystwie wyrobu szat liturgicznych w Krośnie. Kauczyński i Oberski, Lwów, za ubrania lalek.

List pochwalny:

Schmidt Antoni, Chicago, za surdut męski. Bielecka Jadwiga, Feliksówka, za czapki i rękawiczki wełniane. Mrozowska Nałęcz Wanda, z Warszawy, za wyroby pończoszkowe. „Wanda“, Lwów, za gorsety. Lea Enis, Lwów, za wyroby szmuklerskie. Rumberg Jakób Lwów, za wyroby szmuklerskie. Małyniak Jan, Stratyn, za wyroby tkackie płócienne. Janowski Fr., Kęty, za sukna. Bayer M. i Sp., Lwów, za bieliznę. Szmic, za współpracownictwo przy kilimkach p. Pauliny Mandel w Zarudziu Matejko Mikołaj, za dokładną i pilną pracę we fabryce J. Grünspana w Andrychowie.

Grupa XIX Masa papierowa; papier wyroby z papieru; tutki; worki, pudełka i t p.

Dyplom honorowy rządowy:

Weiser Zygmunt, (c. k. uprzywil. fabryka papieru) w Sassowie, za wyrób wybornego papieru cygarotowego i do kwiatów.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Dr. Kolischer Henryk, (c. k. uprz. Czerlańska fabryka papieru braci Kolischer) w Czerlanach. za wyrób papieru i konfekcje papierowe.

Medal złoty komitetu wystawy:

Fjałkowski Alfred, (Bracia Fjałkowscy) w Bielsku, za wyrób papieru.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Berl Sekler, Lwów, za wyrób papieru do pakowania.

Medal bronzowy rządowy:

Lask Mehrlaender i Sp., w Wadowicach, za wyrób papieru ze słomy, trzciny i woreczków papierowych.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Głowacki Ludwik, Lwów, za wyrób kartonaży. Bernaczek i Schrötter, w Żywcu, za wyrób papieru i tektury. S. Wierusz Niemojowski, Lwów, za krajowy wyrób tutek cygaretowych nieklejonych Kobyliński Ludwik, werkmistrz fabryki papieru w Czerlanach, za trzydzieści lat pracy we fabryce.

Grupa XX. Produkty chemiczne; nawozy sztuczne; przeróbki kości; spodjum; świece: mydło zwyczajne i toaletowe; wyroby chemiczno-kosmetyczne; wyroby przemysłu aptekarskiego.

Dyplom honorowy rządowy:

Austrjacka fabryka sody amoniakalnej w Jaworznie za wyrób nowych chemikaljów.

Złoty medal komitetu wystawy:

Wang Juljan (fabryka wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej), Lwów, nawozy sztuczne. Gorlicka fabryka przetworów kopalnych i chemicznych przedtem J. D. Starek, w Gorlicach, za wyroby chemiczne. Zahradnik Marjan, Złoczów, za doskonały wyrób żelatynowych kapsułek leczniczych „Hygiea“ i szafkę na trucizny własnego pomysłu.

Srebrny medal rządowy:

Friedrich E. J., Lwów, za wyrób mydeł. Schönberg B. i Fraenkl M., Kraków, za nawozy sztuczne. Ostaszewski Ostoia Stanisław (amerykańska kościarnia parowa), w Klimkówce, za nawozy sztuczne.

Srebrny medal komitetu wystawy:

Lipschütz M. i D. M., Skole, za wyrób zapałek. Mańkowski Aleksander, Sieniawa, za wyrób pigułek kreozotowych. Mikeska Edmund, Kraków, za wyroby woskowe. Schubuth Fryderyk, Lwów, za wyroby z wosku. Dobrowolski Michał Ludwik, (fabryka przetworów techniczno farmaceutycznych), w Nowej wsi pod Łobzowem, za wyrób opatrunków antyseptycznych. Langrok Maurycy, Kraków, za wyrób albuminu. Dr. Władysław Szujski, (krajowa fabryka zapałek), Kraków, za wyrób zapałek w różnych gatunkach. Majewski Hipolit i synowie, (warszawskie laboratorjum chemiczne), Warszawa, za przetwory kosmetyczne i toaletowe. Urbanowicz i Różycki, Warszawa, za preparata farmaceutyczne i opatrunki. Fabryka syropu i cukru z mączki we Wronkach, (Ks. Poznańskie), za wyroby fabryczne.

Bronzowy medal rządowy.

Nitribitt Henryk, Krynica, za wyciągi sosnowe i świerkowe

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Pokorny Adolf, Lwów, za wyroby kosmetyczne. Adlersberg Mendel, Bolechów, za wyrób zapałek. Bełtowski Władysław („Noris“), Kraków, za wyrób kartonaży. Rożnowski Stanisław, Kraków, za wyrób mydła. Lipschütz, Józef, Stryj, za wyrób zapałek. Dr. Józef Koszutski, Poznań, za środki hygjeniczne. Golczewski Antoni (firma: Jan Seydlitz), Warszawa za wyrób czernidła, atramentu i smarowidła Świderski Władysław, Tarnów, za pudrety. Schimek Maury za współpracownictwo w fabryce J. Wanga Divis Józef, za współpracownictwo w fabryce w Gorlicach. Józef Gadocha za współpracownictwo w fabryce dra Szujskiego.

List pochwalny.

Świtalski Władysław, Przeworsk, za wyroby farmaceutyczne. Kitschales Norbert, Lwów, za albumin Karmański i Heller, Kraków. za krajowy wyrób farb olejnych Leszczyński i Moryc, Warszawa, za wyrób atramentu, tuszu i laku. Tyszkiewiczowa hr. Marja, Brody, za fabrykację kolońskiej wody.

Z placu wystawy.

Na placu wystawy był i wczoraj ruch dość znaczny. Popołudniowy deszcz przeszkodził nieco większemu udziałowi publiczności, później jednak, gdy się wypogodziło, przybyło więcej publiczności.

Wczoraj zwidzały wystawę dzieci ze szkoły ewangelickiej lwowskiej. Nowe wycieczki zostały zapowiedziane: na jutro kilkudziesięciu uczniów gimnazjum brodzkiego pod kierunkiem prof Adlofa, i na 29. bm. dzieci szkoły ludowej z Drohobycza pod kierunkiem inspektora Hempla.

Dziś o godz. 3. po połud. przybędą do Lwowa na wystawę członkowie rady gm. m. Krakowa. Na dworcu powita ich prezydent m. p. Mochnacki z radą, poczem odjadą do miasta do hotelów.

W sobotę o godz. 12. w połud. przybyć mają goście krakowscy na plac wystawy, gdzie ich powita prezes wystawy ks. Adam Sapieha. Tego dnia będzie na uczczenie gości krakowskich plac wystawy iluminowany. W niedzielę wieczór daje reprezentacja m Lwowa dla gości krakowskich na placu wystawy bankiet, na który otrzymało wiele osób zaproszenia.

* * *

Z wyrobów, umieszczonych w pawilonie Wydziału krajowego, sprzedano dotychczas za 12.000 zł. różnych przedmiotów, a na 4.000 zł poczyniono różne zamówienia.

* * *

Dwie czasowe wystawy, zostały obecnie otwarte. Wystawa drobiu i królików przedstawia się już dziś wspaniale, mimo, że wiele okazów nie zostało jeszcze rozpakowanych.

Najpiękniejsze okazy nadeszły od ks. Czartoryskiej z Wiązownicy. Są to piękne holenderskie indyki, dzikie kaczki, wielkie gęsi indyjskie, gołębie. Hrabina Stanisławowa Badeniowa nadesłała piękną kolekcję kapłonów. P. Dziadoń, ze Lwowa, nadesłał małe złote kurki, bantamami zwane. P. Falkowski z Sokalskiego, nadesłał kolekcję różnorodnych królików przeszło 100 sztuk. Towarz. gospod. zebrało ze wsi Pawłowa kolekcję kur dawnych polskich, t. zw. zielononóżki, które najlepiej się niosą.

Druga wystawa ogrodniczo-pszczelnicza prezentuje się również bardzo korzystnie

P. Stefański z Kołomyi, hr. Wolański i hr. Dzieduszycki z Martynowa, nadesłali piękne gatunki gruszek i jabłek. Hr. Potocki z Krzeszowic nadesłał prześliczne okazy gruszki t. zw. „dobra Ludwika“ i „Kongresówki“, oraz piękne brzoskwinie i jabłka. Br. Brunicka ze Strzałkowa, piękne owoce i jarzyny; ks A. Sapieha jarzyny i winogrona; p. Riedl ze Lwowa, systematyczny zbiór jarzyn i nasion; toż samo oddział lwowskiej szkoły ogrodniczej; studjum rolnicze krakowskie przedstawiło piękno jarzyny, wśród których wyróżniają się wspaniałe okazy kapusty brunszwickiej. Z lwowskich wystawców wystąpili z pięknemi okazami Klimowicz, Woliński i Kaczyński, oraz Stark; następnie ks. Nawara z powiatu wielickiego i Garbowski z Warszawy.

* * *

Nadeszły już dyplomy honorowe wystawy, wykonane według rysunku Stan. Rejchana u Goupila w Paryżu i przedstawiają się bardzo pięknie.

Listy pochwalne wykonane zostały w zakładzie litograficznym Przyszlaka we Lwowie i również pięknie wyglądają.

* * *

Illustrirte Ztg. z d. 29. bm. zamieszcza wielką ilustrację, ołówka naszego artysty malarza Stanisława Rejchana, przedstawiającą powitanie cesarza podczas pobytu jego na wystawie krajowej. W dołączonym opisie, wspomniane pismo odzywa się o samej wystawie bardzo sympatycznie i pisze między innemi, że nie jestto wprawdzie wystawa wielkoświatowa, ale jest jedną z najładniejszych i najbardziej pouczających, jakie w ostatnich czasach urządzono.

Zjazd miłośników pszczelnictwa i ogrodnictwa.

Lwów 28. września.

Dzisiaj rozpoczął obrady Zjazd miłośników pszczelnictwa i ogrodnictwa. Po nabożeństwach, odprawionych na intencję Zjazdu o godzinie 9. rano w kościele archikatedralnym i w wołoskiej cerkwi, zebrali się uczestnicy o godz. 11 przedpołudniem w hali koncertowej na wystawie krajowej.

W Zjeździe bierze udział przeszło 100 osób, między tymi kilku księży, wielu kierowników i nauczycieli szkół ludowych. Reprezentowanym jest cały nasz kraj, zarówno część jego wschodnia, jak zachodnia. Z Warszawy przybył na Zjazd p. Jankowski, redaktor *Ogrodnika*, z Krakowa pp. Janczewski, Brzeziński i Klus, ze Szląska, mianowicie z Bystrowic pod Cieszynem p. Jerzy Cienciała. Zjazd potrwa trzy dni, a dalsze obrady w dniach jutrzejszym i pojutrzejszym odbywać się będą w godzinach przedpołudniowych w sali uniwersyteckiej.

Zgromadzenie dzisiejsze, które zaszczycili także swoją obecnością: prezes wystawy książę Adam Sapieha i dyrektor Marchwicki, zagaił prezes gal. Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego p Zygmunt Dembowski: „Sądzę, że panowie podzielicie moje zdanie — rzekł między innemi — iż dzień dzisiejszy jest świętem dla naszego Towarzystwa, tem bardziej, że zarazem święcimy uroczystość ogólno-narodową, jaką jest wystawa krajowa, na której dział nasz bardzo dobrze się przedstawia i dowodzi. że, jeżeli nie przodujemy, to w każdym razie nie pozostajemy w tyle. A działy nasze — sadownictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo — nietylko do ornamentyki, lub zabawy służą, ale, dobrze i należycie uprawiane, mogą się przyczynić znamienicie do rozwoju bogactwa krajowego. Dlatego powinniśmy je hodować i szanować.“ W końcu podziękował mowca zebranym za tak liczne uczestnictwo w zjeździe, a księciu Sapieże i dyr. Marchwickiemu za przybycie na zgromadzenie i zaprosił uczestników do ukonstytuowania się, co też niebawem nastąpiło.

Prezesem Zjazdu wybrany został p. Dembowski, zastępcami pp. bar Brunicki i profesor Ciesielski, sekretarzami zaś pp. Lachowski i Matjaszek z Tarnowa.

Następnie odczytał p. Ciesielski spis zgłoszonych na Zjazd referatów, których jest dwadzieścia kilka.

P. Jankowski postawił wniosek, ażeby Zjazd ze względu na rozmaitość tematów, podzielił się na dwie sekcje, mianowicie na ogrodniczą i pszczelniczą.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się dłuższa dyskusja, w głosowaniu jednak zgromadzenie oświadczyło się większością głosów przeciw dzieleniu Zjazdu na sekcje, poczem przewodniczący zamknął pierwsze posiedzenie Zjazdu.

Po zgromadzeniu odbyło się zwidzanie i objaśnianie działu pszczelniczego i ogrodniczego na wystawie krajowej popołudniu zaś o godz. 4. uczestnicy Zjazdu zwidzili Panoramę Racławicką.

Następne posiedzenie, poświęcone odczytom fachowym, odbędzie się jutro o godz. 9. rano w sali uniwersytetu.

Z prowincji.

Żółkiew 26. września. (*Festyn strażacki*). Festyn tegoroczny tutejszej ochotniczej straży ogniowej odbył się w Zamku królewskim dnia 23 bm. przy dosyć licznym udziale publiczności. Około godziny 3 popołudniu dnia powyższego wystrzały z moździerzy przy równoczesnym odgłosie surmy strażackiej, zainaugurowały początek festynu. Bogato wyposażona loterja fantowa — w czem po największej części, a raczej wyłączną zasługę ponosi znane z ofiarności obywatelstwo miejscowe, tudzież okoliczne — była przez cały czas trwania festynu jego punktem kulminacyjnym. Atoli rzęsisty deszcz, który zaskoczył zebraną publiczność tuż przed zapadnięciem zmroku, stanął niestety na przeszkodzie zupełnemu wyczerpaniu programu. O godzinie 9. z wieczora pluton straży pożarnej pod przewodnictwem naczelnika p. Rielmana przedefilował przed domem swego prezesa p. Dadlena, wznosząc na jego cześć okrzyki, poczem przeważna część uczestników płci obojga zgromadziła się w pięknie udekorowanej sali kasyna miejskiego, gdzie ochocza zabawa z tańcami przeciągnęła się do późnej nocy.

Sądowa Wisznia 25. września. (*Otwarcie szkoły przemysłowej.*) Dnia 23. bm otwartą została w naszem mieście uzupełniająca szkoła przemysłowa. — Po wysłuchaniu mszy św. w miejscowym kościele i cerkwi, zgromadziła się o godzinie 9 z rana młodzież rękodzielnicza i zaproszeni goście w jednej ze sal naukowych tutejszej szkoły ludowej. Do młodzieży przemówił najprzód, w prostych a ciepłych słowach, tutejszy rejent, p. Stronczak, wyjaśniając cel szkoły przemysłowej i obowiązki jej uczniów; poczem, przedstawiwszy grono nauczycielskie, wezwał młodzież, by poddała się karności szkolnej i by pilnie i gorliwie korzystała z dobrodziejstw szkoły — sobie i krajowi na pożytek.

Zaznaczamy tu, że szkoła powstała prawie za wyłączną inicjatywą p. Stronczaka, który od kilku lat o nią się starał; a kiedy niejedno szło jakoś oporem, zobowiązał się dawać przez 6 lat po 100 zł. rocznie na cele szkoły — i tem przywiódł do skutku szlachetny swój zamiar. To też radość promieniała na jego twarzy, kiedy przemawiał do młodzieży, kiedy widział, jak nadspodziewanie licznie się zgromadziła i z zajęciem i uwagą słów jego słuchała. Cześć obywatelowi, który w ten sposób pojmuje swe obowiązki i oby jak najwięcej znalazł naśladowców w kraju!

Następnie przemawiali jeszcze do młodzieży: kierownik szkoły ludowej, ks. administrator gr. kat. parafji i trzech panów z korporacji rzemieślniczej. Podano na koniec do wiadomości młodzieży, w których dniach i o jakiej porze ma się zgromadzać na naukę — i na tem uroczystość otwarcia szkoły zakończono.

Na razie otwarto kurs przygotowawczy i klasę I. kursu uzupełniającego. Dotąd wpisało się na obydwa kursy 48 uczniów; jest jednak uzasadniona nadzieja, że liczba ta znacznie się zwiększy, bo już w dniu otwarcia szkoły, oświadczyło gotowość wpisania się do niej wielu z czeladzi rzemieślniczej, którzy przekroczyli 20 rok życia, a nawet kilku majstrów zapytywało, czy nie mogliby uczęszczać na naukę rysunków. (*A. W.*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Sobota 29. września.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½, popoł.: „Hulaj dusza“, widowisko ceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez Adolfa Walewskiego. O godz. 8. wieczorem: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Występ pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Wiadomości osobiste. Bawi w naszem mieście znany lekarz, dziekan wydziału lekarskiego na uniwersytecie krakowskim prof. dr. T. Browicz. — Dr. Wernyhora, wnuk głośnego wróżbity ukraińskiego, przybywa, jak zapewnia jedno z pism miejscowych, do Lwowa celem zwidzenia wystawy. — Poeta Adam Asnyk bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 4. października o godz. 7. wieczorem, pobłogosławionym zostanie w kościele św. Mikołaja związek małżeński między panną Stellą Klimowiczówną, córką ś. p. Aleksandra inżyniera przy kolei Karola Ludwika i Felicji z Gorzejewskich, a p. Stanisławem Lachowiczem, sekretarzem Towarzystwa aptekarskiego i właścicielem apteki w Jaworowie.

Z Paryża donoszą, iż książę Andrzej Poniatowski zaslubia pannę Spirey z San-Francisco. Starszy brat księcia Andrzeja, książę Karol, od lat sześciu żonaty jest z bogatą Amerykanką, panną Maud Ely Goddard.

Dnia 29. bm. odbędzie się w Warszawie, w kościele po-karmelickim na Lesznie ślub pana Stanisława Keniga, syna nestora dziennikarstwa warszawskiego, z panną Matyldą Zwolińską, córką Antoniego i Michaliny z Rogalewiczów.

Kalendarz. Sobota (29): Michała Archan. — Wschód słońca o godz. 6. min. 3, zachód o godz. 5. min. 37.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nabożeństwo. Dziś, w dzień patrona Galicji, wykonają miłośnicy śpiewu kościelnego w kościele Bernardyńskim mszę na głosy mięszane i orkiestrę Reimana, „Ecce Sacerdos“, Mehula „Ave Maria“ Mascagni ego i arję Stradelli z 17 wieku. Soliści: panna Kruszelnicka, dr. Szulisławski, pan Grabiński. Orkiestra 30. pp. pod dyrekcją p. Rolla.

Otwarcie i poświęcenie pierwszej szkoły wybudowanej przez „Towarzystwo Szkoły ludowej w Ulicku Seredkiewicz, osadzie mazurskiej koło Magierowa, odbędzie się w niedzielę d. 30. bm. popołudniu. Aktu poświęcenia dokona w obecności delegatów zarządu głównego Towarzystwa i osób zaproszonych proboszcz magierowski i dziekan żółkiewski ks. Feliks Tarczyński.

Za ił.ęk. Zarząd główny „Tow. Szkoły ludowej“ udzielił 100 zł. zasiłku gminie Wojutycze w pow. samborskim na budowę polskiej szkoły.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14°C., najwyższa + 18·8°C., najniższa + 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby obniży się do + 8°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Trąbki W poniedziałek i wtorek d. 1 i 2 października obchodzą izraelici święta uroczyste „Trąbki“, a zarazem nowy rok 5.655, 1 i 2 Rozchaszana oraz pierwszy dzień miesiąca Tyszy.

W gronie urzędników magistratu krakowskiego — jak donoszą z Krakowa — powstała myśl zwołania powszechnego zjazdu wszystkich urzędników autonomicznych we Lwowie. Zjazd taki, gdyby się udał, byłby wielce pożytecznym dla urzędników naszych, gdyż możnaby na nim omówić niejedną sprawę piekącą. Pod względem liczebnym miałby również doniosłe znaczenie, gdyż, jeżeli weźmiemy w rachubę 74 powiaty w Galicji, Wydział krajowy, powiatowe kasy oszczędności, techników gminnych, lekarzy i weterynarzy gminnych, to śmiało twierdzić możemy, że zjazd ten byłby najpoważniejszym z dotąd odbytych we Lwowie Inicjatywa jednak powinnaby wyjść od urzędników lwowskich, którzy, zająwszy się szczerze zwołaniem zjazdu, mogliby go uskutecznić jeszcze przed zamknięciem wystawy.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Prepozytem kapituły metr. lwowskiej obrz. łac. mianowany ks. Feliks Zabłocki, protonotarjusz apost., dziekan kap. Odznaczony *usu M. et R.* ks. Joachim Motykiewicz, dziekan świrski i prob. w Brzozdowcach. Przeniesieni kooperatorowie: ks. Pasieczny Edw z Zaleszczyk do Doliny, a ks. Czerniatowicz Karol z Płazowa do Oleszyc. Umarł ks. Postępski Klemens, em. proboszcz w Tarnogrodzie. Djecezja tarnowska: Przeniesiony ks. Franciszek Widlarz z Barcic do Cerekwi, ks. Władysław Kijas po odzyskaniu zdrowia do Barcic.

Mydlenie oczu. *Warsz. Dniewnik* niezadowolony z prasy polskiej zakordonowej, która fakt budowy nowego soboru prawosławnego oceniła jak należy, wystąpił z repliką i pisze, „że fakt ten, nie mający politycznego znaczenia, nie daje spokoju polskim szowinistycznym politykom, którzy zupełnie stracili zdolność prawidłowej oceny wydarzeń w Warszawie. Rosyjskie społeczeństwo, już oddawna czujące potrzebę posiadania w Warszawie obszerniejszej cerkwi, doczekało się nareszcie uroczystego dnia jego założenia i z radością, prawie w pełnym składzie, brało udział w ceremonji, którą polscy publicyści *nachalnie* ośmielają się nazywać oburzającą. Przystępując do budowy cerkwi ze składek, przysyłanych ze wszystkich końców Rosji, my rosyjscy Warszawianie, robimy to nie z jakichkolwiek politycznych celów i obliczeń, lecz dla zadosyćuczynienia naszemu poczuciu religijnemu.“ I po co tu oczy mydlić?

Na odsłonięcie pomnika apostaty niecnej pamięci Iwana Naumowycza, wybrało się tedy ze Lwowa 12 apostołów. Nadto w pograniczných siołach głoszono włościanom, że jeśli się przyłączą do tej pielgrzymki, mogą liczyć na wolny przejazd, oraz utrzymanie. W tym duchu wpływano nawet na chłopów z pow. zbarazkiego, którzy temi dniami zwidzili wystawę i w znacznej liczbie wieczorem „po fontanie“ zostali zwerbowani do Narodnego Domu na nocleg.

Szkoły krakowskie. W krakowskiej radzie miejskiej wyłonił się wniosek, aby tamtejsze szkoły ludowe przybrały następujące nazwy: Szkoła wydziałowa: św. Scholastyki. I. szkoła pospolita barakowa pod Wizytkami: św. Wojciecha. II. szkoła przy Małym Rynku: św. Barbary. III. szkoła barakowa w ogrodzie angielskim: św. Mikołaja. IV. szkoła na Smoleńsku: św. Jana Kantego. V. szkoła na Ratuszu męska: Kazimierza Wielkiego. VI. szkoła na Ratuszu żeńska: Czackiego. VII. szkoła na Kleparzu: św. Florjana. VIII. szkoła na Piasku: św. Szczepana. IX. szkoła pod Zamkiem: Konarskiego. X. szkoła na ulicy Garbarskiej: św. Jadwigi. XI. szkoła na Dajworze męska Dietla. XII. szkoła na Dajworze żeńska: Piramowicza. XIII szkoła przy ulicy Studenckiej: Mickiewicza. XIV. szkoła przy ulicy Garbarskiej: św. Salomei. XV. szkoła na Dajworze żeńska: Klementyny Tańskiej. XVI. szkoła przy ulicy Dietla męska: cesarza Franciszka Józefa XVII. szkoła przy ulicy Dietla żeńska: cesarzowej Elżbiety. Nadto uchwaliła sekcja szkolna zaproponować radzie, aby się oświadczyła za zaprowadzeniem jednorazowej nauki w szkołach ludowych

Wierność historyczna. W tych dniach jeden z bulwarowych teatrów w Paryżu wystawił nową sztukę p. t „Adam i Ewa“. Na afiszach, ogłaszających o tem, wydrukowane było: „Dziś wieczór pierwsze przedstawienie sztuki „Adam i Ewa“ z muzyką i tańcami. Kostiumy współczesne.“

Miljony Inesów. Powszechną uwagę zwraca dziś na siebie w Szkocji, głośna sprawa miljonowej sukcesji Inesów. Jeszcze przed trzydziestu laty zmarła w Edynburgu Miss Jenny Ines, zapisawszy cały swój majątek przenoszący wartość siedmdziesiąt miljonów guldenów, Inesom, krewnym w Galicji. W kilka lat po śmierci kuzynki, zgłosili się galicyjscy szczęśliwscy, nie mogli wszakże udowodnić na razie pokrewieństwa z testatorką. Dopiero drugie pokolenie zdołało odszukać potrzebne dokumenty, udawadniające pokrewieństwo z rodziną testatorki. Majątek po zmarłej miljonerce jest dziś w rękach lorda Ray, męża córki naturalnego syna ojca Miss Jenny Ines, który wraz ze swym bratem objął na podstawie sfałszowanych dokumentów administrację całego mienia, składającego się z dóbr ziemskich, lasów, fabryk, kamienic i gotówki. Lord Ray, chciałby dziś pozbyć się prawnych spadkobierców, ofiarując im małą kwotę w drodze ugodowej.

Pożar fabryki. W Mysłowicach spłonęła onegdaj doszczętnie wielka przędzalnia lnu Schneidra.

Wiejski „Bismarck“. Oto autentyczne świadectwo moralności, wystawione przez pewną zwierzchność gminną w Galicji: „Zwierzchność gminna poświadcza niniejszem, iż Sz.. U... prowadził i prowadzi życie swoje łajdacze, a mianowicie jest wielkim pijakiem, nałogowym rozbijakiem, bardzo niebezpieczny w gminie, bo przed S. U. zwierzchność gminna nic nie może, ani kontroli prowadzić na straż nocną z obawy o swoje życie, bo S. U. lada chwila może zastąpić na drodze i życie zwierzchności gminnej odebrać, gdyż on jest do tego przyzwyczajony i to tak dalece, że on się nikogo nie lęka i nie boi, kościół to jego niewolnica, ale za to karczma to jego radość i wesele, a w karczmie to ryczy na każdego jakoby ten lew ryczący i trzęsie gminą, jak niegdyś Bismarck całą Europą trząsł i można prawdę powiedzieć, że S. U. nie wart, że żyje na świecie i imię chrześcjanina na sobie nosi.“

Z pobytu cesarza Wilhelma w Toruniu. *Thorner Zeitung* donosi, że w czasie przejazdu cesarza Wilhelma przez miasto jedno ze stowarzyszeń rzemieślniczych polskich wywiesiło chorągiew o barwach polskich. Policja przeoczyła to, chorągiew ujrzał jednak cesarz i miał być tem „bardzo niemile dotknięty“.

Niesłusznie ścięty. Z Paryża telegrafują: Tutejsze dzienniki katolickie utrzymują, że księdza Bruneau ścięto niesłusznie. Wymieniają już nawet nazwisko zbrodniarza, który zamordował proboszcza i żądają rewizji procesu

Samobójstwa. *Jahrbücher für Nationaloekonomie und Statistik* podaje w ostatnim zeszycie dokładne daty o samobójstwach w Europie. Według tych dat popełniono w Austrji samobójstw 3783 w 1884 roku, 3891 w 1885 roku, 3837 w 1886 roku, 3844 w 1887 roku, 3690 w 1888 roku, 3733 w 1889 roku i 3115 w 1890 roku. Najliczniejsze są wypadki powieszenia i tak powiesiło się 1678 w 1884 roku, 1758 w 1885 roku, 1727 w 1886 roku, 1735 w 1887 roku, 1696 w 1888 roku i 1008 w 1890 roku Drugie miejsce zajmuje samobójstwo przez utopienie się, gdyż w roku 1884 utopiło się 1049, w 1885 roku 1060, w 1886 roku 1027, w 1887 roku 1040, w 1888 roku 963, a w 1889 roku 919. Wystrzałem z broni palnej odebrało sobie życie w 1884 roku 604, w 1885 roku 619, w 1886 roku 606, w 1887 roku

600, w 1888 roku 555, a w 1889 roku 778 osób. Samobójstwa dopuszczają się zresztą przeważnie mężczyźni, gdyż w 1884 roku odebrało sobie życie 3000, w 1885 roku 3107, w 1886 roku 513, w 1887 roku 3032, w 1888 roku 2881, w 1889 roku 2925, a w 1890 roku 2929 mężczyzn. Smutna ta statyska wykazuje bądź mniejszą wytrzymałość mężczyzn na przeciwności, bądź większą ich skłonność do obłędu.

Wyprawę naukową na Ararat przedsięwziął porucznik moskiewski Pastuchow. Na szczycie góry znalazł oznaczenie temperatury, pozostawione przez jakiegoś turystę przed dwoma laty. Zimno na szczycie dosięga 39 85 stopni C., a ciepło 17·5 stopni C. Szczytu nie pokrywa śnieg.

Krakowska rada miejska z prezydentem Friedleinem i wiceprezydentem drem Pieniążkiem na czele, przybyła dziś popołudniowym do Lwowa, celem zwidzenia wystawy krajowej. Dla powitania kolegów krakowskich przybyli na dworzec członkowie lwowskiej reprezentacji miejskiej, między tymi pp.: prezydent Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki i pierwszy delegat Michalski, oraz członkowie delegacji rady w uroczystych odznakach.

Muzyka „Harmonji", ustawiona na dworcu, zagrała przy wjeździe pociągu pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", a gdy goście wysiedli z wagonów i ustawili się półkolem napprzeciw gromadki, utworzonej przez rajców lwowskich, przemówił do Krakowian prezydent p. Mochnacki w następujących słowach:

Bracia Krakowianie!

Ostatni z rzędu, lecz najbliżsi sercu, przybyliście do nas, bracia Krakowianie! Witajcież nam, witajcie, bracia ukochani, my was przygarniem do serca naszego. Dzięki wam za to, żeście przybyli zwidzić naszą wystawę i uczcić nasze święto narodowe, co znakomicie podniesie znaczenie tej naszej uroczystości. Przybywacie z serca całej Polski, do którego my lgniemy całą duszą, jak do wspólnej Matki, dzieląc z wami zawsze i wszędzie wspólną dolę i niedolę. U nas znajdziecie gorące serca i ciepłą dłoń bratnią, którą was witam imieniem tego grodu.

Reprezentacja gminy miasta Krakowa niech żyje!

Lwowianie powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie a prezydent m. Krakowa p. Friedlein odpowiedział mniej więcej jak następuje:

Czcigodne panie prezydencie i wy szanowni panowie radcy! Dzięki wam za to serdeczne powitanie, któreście nam zgotowali, a które tem większą napawa nas radością, że jesteśmy obywatelami tej samej dzielnicy, a więc za gości uchodzić nie możemy. Piękne słowa, które Ty, czcigodny Panie prezydencie do nas wystosowałeś, pełne są serdeczności — a takiemi słowy wita się tylko tych, z któremi łącza nas węzły ścisłego pokrewieństwa i miłości. W końcu przemówienia wezwał mowca swych kolegów, ażeby w głębi wdzięcznych serc wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć reprezentacji m. Lwowa.

Po tem powitaniu udali się goście krakowscy do oczekujących na nich powozów i dorożek i odjechali do hotelów.

Jutro o godz. 12. w południe przybędą na plac wystawy, gdzie powita ich prezes wystawy ks. Adam Sapieha.

Mianowania. W prokuratorji skarbu we Lwowie mianowani zostali: dr. Juwenal Rozwadowski i dr. Zdzisław Dziubiński adjunktami, a dr. Władysław Hückel i dr. Józef Horszowski koncepistami.

Hołd zasłudze. Komitet, zajmujący się zebraniem podpisów do adresu dla prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy odbył wczoraj drugie posiedzenie i energicznie pracuje nad urzeczywistnieniem oddania należnego hołdu dobrze zasłużonemu obywatelowi, który swym wpływem i przewodnictwem nadał czysto narodowy charakter naszej wystawie.

Po długiej dyspucie uchwalono: Wzmocnić komitet przez reprezentantów prasy, zredagować odezwę do kraju o zbieranie podpisów. Wreszcie przyjęto sprawozdanie wybranych wczoraj delegatów pp. E. Łozińskiego i Kazimierza Popłowskiego, którzy zawiadomili p. prezydenta Mochnackiego, marszałka krajowego i radców Wydziału kraj. pp. Chamca i Romanowicza, o działalności komitetu, z prośbą o poparcie.

Dziś dalsze obrady komitetu o godzinie 7. wieczorem.

Kronika brukowa. Ubiegłej nocy, prawdopodobnie nad ranem, skradli niewiadomi sprawcy ze strychu domu pod l. 37 przy ul. Kaźmierzowskiej, na szkodę p. Emilji B. blisko 50 sztuk bielizny ogólnej wartości 30 zł. lub więcej. Sprawca wydobywał skradzione rzeczy przez otwór w zaszalowaniu, w którem też ugrzązł siennik.

Wolfa Dienstaga, handlarza drobiu ze Strzelisk, ukarano grzywną w kwocie 50 ct. za dręczenie zwierząt, popełnione przez to, że przewoził ośm kaczek, zawiązanych w jednym worku.

Etli Fried, handlarce, mieszkającej pod l. 3 przy ul. Wesołej, skradziono wczoraj z ganku poduszkę wartości 8 zł.

Tekla Hryczyszyn, żona stróża, doniosła policji, że ubiegłej nocy skradziono jej z zamkniętego strychu kosznle męskie i kilka sztuk męskiego ubrania i bielizny, łącznej wartości 30 zł. Sprawca dostał się prawdopodobnie przez dach i rozbił kufer, w którym te rzeczy się znajdowały.

Dwoirze Dam, zarobnicy, skradli wczoraj o godz. 4½ popoł. dwaj chłopcy izraeliccy z kieszeni spódnicy pugilares czarny skórzany z kwotą 5 zł. 35 ct. Salamon Karpel zgubił wczoraj pugilares z kwotą 25 zł.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 125 Wilhelm Trzaskowski, jadąc wczoraj w południe szybko i nieostrożnie ulicą Kościuszki, najechał i powalił na ziemię 11-letniego chłopca, Romana Prokopowicza, syna nauczyciela ludowego w Czyżykowie. Chłopak, który odniósł lekkie uszkodzenia, miał, według zeznań Trzaskowskiego i innego jeszcze dorożkarza, wieszać się przy dorożce, skutkiem czego upadł pod koła.

Ze stacji ratunkowej. Dnia 28. bm. o godzinie 12. w nocy zgłosił się Wencel Stengel, szewc, zamieszkały na Starym Rynku, z raną, zadaną mu nożem w rękę przez żonę. — O godzinie 2½ popołudniu przyprowadzono Frini Jetti Nass, obłąkaną handlarkę z Przemyślan. W przystępie szału uciekła z domu i przysiadła się na furę, jadącą do Lwowa. Już pod Lwowem obiła woźnicę i wpadłszy do miasta, tłukła w ulicach szyby i napastowała przechodniów. Chorą odesłano do zakładu w Kulparkowie. — O godzinie 8. wieczorem wezwano pogotowie do pociągu, przybywającego z Krakowa, w którym Marja Lis, żona leśniczego, powiła dziecię. Pogotowie spełniło swe zadanie szybko i już o godzinie 10½ przybyło z dworca do miasta z matką i dziecięciem, zaopatrzonem w całą wyprawę, jaka każdej chwili na stacji jest przygotowaną. Chorą odstawiono w dobrym stanie do szpitala. Przy tej sposobności odnosi się stacja z prośbą do litościwych serc szczęśliwych rodziców o nadesłanie niepotrzebnych wypraw dla niemowląt, gdyż ostatnią w powyżej opisanym wypadku użyto.

Zniżenie cen jazdy dla robotników dziennych. Wyszło rozporządzenie jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, bardzo ważne dla właścicieli większych posiadłości i fabryk, zmuszonych do sprowadzania koleją robotników dziennych z dalszych miejscowości. W myśl taryfy z 1. stycznia 1893 r., partje robotników, składające się najmniej z 10 osób, przy przebywaniu i opłacie za przestrzeń najmniej 300 kilometrów, mają prawo żądać zniżenia o połowę ceny, w celu jednak uzyskania tej zniżki, musiał wysyłający partję wykazać się dokładnym i przez starostwo potwierdzonym spisem przewożonych robotników — co częstokroć wielce ekspedycję utrudniało, a nawet, przy zbieraniu robotników w ostatniej chwili, przewóz po cenach zniżonych uniemożebniało. Otóż, jeneralna dyrekcja kolei państwowych, chcąc zadość uczynić żądaniom właścicieli dóbr i fabryk, wydała obecnie rozporządzenie, mocą którego transporty robotników w liczbie najmniej 10 osób, przy przebywaniu przestrzeni 300 kilom., mają prawo do zniżenia o połowę ceny klasą III bez obowiązku wykazywania się jakim spisem, ale wystarcza, jeśli tylko robotnik, lub robotnica, wykaże się „książkę wyrobniczą", a — w braku tejże — „świadectwem przynależności", lub innym urzędowym, na imię i nazwisko jego, czy jej, opiewającym dokumentem. Rozporządzenie to ułatwia bardzo przewóz robotników i usuwa stratę czasu na załatwianie zbytecznych już formalności.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Rada miasta Lwowa.

(List artysty rzeźbiarza profes. Juljusza Bełtowskiego — Zaproszenie galic. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa do udziału w zjeździe. — Zaproszenie wydziału straży ochotniczej pożarnej na doroczną musztrę. — Sprawa budowy szkoły kadeckiej. — Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. — Przyjęcie do wiadomości kolaudacji kilku budynków. — Sprawa zmiany aktu fundacyjnego dla fundacji śp. Romana Duchenskiego — Posiedzenie tajne)

(m) **Lwów 27.** września. Przewodniczył prezydent p. Mochnacki. Zagaiwszy obrady, p. prezydent polecił sekretarzowi rady, radcy p. Lukasowi, odczytać list p. Juljusza Bełtowskiego. Pismo to opiewa: „Przejęty myślą znaczenia wystawy krajowej w setną rocznicę obrony narodowej, ścieśniłem taką myśl alegoryczną w rzeźbie z przeznaczeniem do parku Kilińskiego. Niestety — po ośmiomiesięcznej, ustawicznej pracy, dzieło w glinie skończone do odlewu, zostało zniszczone. Już blisko przed otwarciem wystawy, podniecony przyjaciół otuchą — mimo nawalnego obowiązku — przedsięwziąłem wyrwać z przepaści grobu zatracone dzieło, prawdziwą alegorję do polskiego narodu, i choć w takim stanie przyczynić się tą malutką cząstką do ustawienia pamiątki z uroczystości obchodu jubileuszowego. Pragnąc ten czysto patrjotyczny zamiar doprowadzić do celu, oddaję mą grupę „100 lat — upadli, nie umarli", będącą na wystawie w pałacu sztuki, na własność i do rozporządzenia gminy m. Lwowa."

Po odczytaniu tego listu, p. prezydent uczynił wniosek, aby rada podziękowała ofiarodawcy za jego dar. Wniosek ten uchwalono.

Następnie odczytał radca p. Lukas pismo zarządu centralnego zjednoczonego gal. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, zapraszające radę do wzięcia udziału w zjeździe miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa; oraz pismo wydziału ochotniczej straży pożarnej „Sokoł", zapraszające radę na doroczną musztrę korpusu straży, która odbędzie się w niedzielę dnia 30. bm. o godz 3. popoł.

R. dr. Byk, jako referent sprawy budowy szkoły kadeckiej we Lwowie, uczynił wniosek, aby rada upoważniła p. prezydenta do zawiadomienia ministerstwa wojny, że gmina gotową jest przystąpić do budowy szkoły kadeckiej, zgodzi się na warunek ministerstwa, które zobowiązało się kwotę, wydaną przez miasto na grunt i budowę szkoły, oprocentowywać po 5 od sta, i upra za o wysłanie delegatów, z którymiby można rokowania w sprawie budowy szkoły przeprowadzić. Wniosek ten przyjęto.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przyjęła rada do wiadomości kolaudację budowy domu administracyjnego przy zakładzie dla nieuleczalnych im. Ant. Bilińskiego, oraz szkół ludowych im Konarskiego i Piramowicza.

Towarzystwu upiększenia miasta Lwowa uchwalono wypłacić subwencję w kwocie 500 zł. na pokrycie kosztów wydawnictwa ilustrowanego przewodnika po m. Lwowie.

R. dr. Dzięcielewicz przedstawił wnioski w sprawie zmiany aktu fundacyjnego dla fundacji ś. p. Romana Duchenskiego. Według testamentu, ś p. Ducheński przeznaczył pewną kwotę na stypendja dla sierot, katolików, uczących się jakiegoś rzemiosła i uczęszczających do przemysłowej szkoły. Dziś atoli od czasu założenia państwowej szkoły przemysłowej wielu uczniów uczęszcza do niej i uczy się tam rzemiosła, nie będąc wcale w terminie. Owóż mowca czyni wniosek, aby stypendja z fundacji ś. p Duchenskiego mogli otrzymywać także ci uczniowie szkoły przemysłowej, który tam uczą się rzemiosła, a nie są nigdzie w terminie. P. r. Michalski żądał, aby rada nie załatwiała tej sprawy na dzisiejszem posiedzeniu, lecz wniósł, by p. prezydent kazał wylitografować dawny akt fudacyjny i proponowaną przez referenta poprawkę, i rozdał je między pp. radnych, aby się oni mogli dokładnie zastanowić nad ową zmianą. Wniosek ten poparli pp. Głodziński, Mikuliński, ks. kan. Mazurak i Heppe. Gdy przystąpiono do głosowania, wniosek p. Michalskiego uzyskał większość.

Na tem obrady zakończono i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez Adolfa Walewskiego; wieczorem o godzinie 8 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 po raz trzeci „Mąż w powijakach", krotochwila w 3 aktach Antoniego Siemaszkę; wieczorem o godzinie 8 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panny Eugenji Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego: w poniedziałek „Dwór we Władkowicach", komedja w 4. aktach Zygmunta Przybylskiego.

Ostatnie wiadomości

Dopóki Japończycy zadowalniali się koncentracją wojska i niewinnemi manewrami — zachowywała się Rosja spokojnie. Teraz, po dwóch stanowczych zwycięztwach Japończyków, gdy Japonja do wyzyskania tych zwycięstw przystępuje, oświadczyć miała Rosja, że na zajęcie Korei przez Japonję nigdy nie pozwoli. *Nowoje Wremia* ostrzega w stanowczym tonie, że Rosja obstaje na swojem poprzednio określonem stanowisku. — Samodzielności Korei naruszyć nie można. Japonja powinna pamiętać, że wszędzie indziej szukać może dla siebie odszkodowania, tylko nie w posiadaniu Korei. *Nowosti* piszą, że samodzielność Korei ma tak wielkie dla Rosji znaczenie, że na zajęcie jej przez Japonję Rosja nigdy się nie zgodzi. Tenże dziennik donosi, że Rosja koncentruje swoją eskadrę pod Władywostokiem, którą składają statki: Pamiat Azowa, Ischigit, Hajdamak, Wysadnik, Kotka, Rewel, Borgo, Sweaborg i parę łodzi okrętowych. Znacząca jest także wiadomość, jakoby Rosja skoncentrowała bardzo znaczną siłę zbrojną na granicy Korei i pod pozorem pościgu za rabusiami, którzy przekroczyli granicę koreańską, albo wtargnęła z nią na terytorjum tego półwyspu, albo zamierza to uczynić.

Usposobienie Japończyków jest entuzjastyczne. Tworzy się drugi korpus armji japońskiej, który skoncentrowano w Hiroshima w sile trzydziestu tysięcy ludzi. Przeznaczenie tego korpusu trzymane jest w tajemnicy. Komendantem jest minister wojny hrabia Oyama i prowadzić ma operacje wojenne niezależne od hrabiego Jamagaty. Druga eskadra japońska towarzyszyć będzie statkom transportowym na Morzu Żółtem.

Depesze wschodnie

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 28. września. Z wczorajszej rozprawy specjalnej nad budżetem ministerstwa wojny godne zanotowania są następujące szczegóły:

Del. Popowski zapytywał, czy są widoki na bliskie załatwienie przedłożenia o wojskowej ustawie karnej?

Min. Krieghammer odpowiedział, że taki projekt już istnieje i zostanie obecnie przez odnośne ministerstwa obu połów monarchji zaopinjowany.

Przy tytule: „Odddziały wojskowe i ogólne wydatki na wojsko" zapytał del. Promber czy zarząd wojny nie zechce wziąć inicjatywy do zmiany ustawy wojskowej, wedle której jednoroczni ochotnicy, którzy nie zdaliby egzaminu oficerskiego, nie byliby obowiązani do służby przez drugi rok? Mowca wyjaśnił stosunki i przypomniał okoliczności, wśród których te postanowienia w swoim czasie były przyjęte do ustawy, mianowicie dający się wówczas uczuwać brak oficerów rezerwowych. Brak ten dzisiaj już nie istnieje, byłby tedy czas, te postanowienia usunąć z ustawy. Mowca upraszał również o udzielenie dat, co do stosunku rezerwowych oficerów specjalnie przy piechocie, artylerji i kawalerji.

W podobnym duchu przemawiał także del. Popowski.

Minister wojny odpowiedział, że w kawalerji i artylerji nie jest jeszcze stan rezerwowych oficerów zupełnie pokryty. Nie ma żadnych szczególnych trudności przy wstępowaniu jednorocznych ochotników do artylerji.

Co się tyczy zwolnienia jednorocznych ochotników, którzy nie zdali egzaminu, od drugiego roku służby, nie mogę na razie nic bliższego o tem powiedzieć. Każda zmiana któregokolwiek postanowienia ustawy wojskowej, wymaga przecież porozumienia się z oboma ministerstwami obrony krajowej.

Na skargi del. Pacaka co do upośledzenia narodu czeskiego, odpowiedział minister wojny, że armja nie zna żadnych różnic w narodowościach. Jest przecież dozwolone, przy egzaminach pomagać sobie językiem ojczystym. Nikt nie wymaga płynnego niemieckiego wykładu.

W sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami stwierdził minister, iż skargi w tym kierunku znacznie się zmniejszyły.

Na wniosek del. Suessa przyjęto rezolucję w sprawie reaktywowania Josephinum.

Przy tytule „pożywienie dla wojska" podniósł del. Popowski konieczność ciepłej wieczerzy, która ze wszech stron, zarówno przez reprezentację państwa, jak przez administrację wojskową jest uznaną. Mowca zapytuje, czy ministerstwo wojny nie byłoby skłonne zrobić początek skromnemi kwotami.

Del Pacek zauważał, że dały się słyszeć wielokrotne skargi na wadliwe i niedostateczne zaprowiantowanie przy manewrach w okolicy Lanckorony.

Minister wojny odpowiedział w poruszonej przez Popowskiego sprawie dawania wojsku ciepłej wieczerzy, że zaprowadzenie takiej wieczerzy w ogóle nie mogłoby dojść do skutku, gotowanie bowiem czyni wieczerzę droższą, a w większych miastach byliby żołnierze zmuszani o wcześniejszej godzinie wracać do koszar, a tem samem zrzec się części swojego wolnego czasu.

Co do manewrów lanckorońskich, przy których sam byłem obecny, stan zdrowotny wojska był znakomity, a dostarczane artykuły spożywcze, okazały się co do swej jakości, jako nie ulegające żadnemu zarzutowi.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 28. września. Dziś nastąpi zamknięcie kongresu lekarzy i przyrodników. Wczoraj wieczorem byli uczestnicy na przyjęciu u dworu.

Wczoraj też byli przyjmowani przez arcyksięcia Karola Ludwika, który między innemi powiedział do petersburgskiego uczonego dra Pella: Car cierpi na influencę. Jest wyczerpany pracą. Prawdopodobnie przyjdzie wkrótce do zdrowia.

Wiedeń 28. września. Przed tutejszym sądem okręgowym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 76 osobom, które rozdawały czerwone kartki z napisem: *Heraus mit allgemeinem Wahlrecht!*

Wszyscy skazani zostali na małe kary pieniężne.

Wiedeń 28. września. Rekruci, którzy d. 1. października przybędą z Galicji na Szląsk poddani zostaną 5 dniowej kwarantanie.

Berlin 28. września. Mimo zaprzeczenia, opiera się tutejszy *Tageblatt* stanowczo przy twierdzeniu, że car miał atak apoplektyczny.

Vorwaerts zapewnia solennie, iż ustawa przeciw anarchistom jest już w robocie.

Budapeszt 28. września. O przebiegu odbytej wczoraj konferencji biskupów dowiaduje się *Pester Lloyd*: Na konferencji odczytano ostatnie pismo papieża do prymasa. W piśmie tem żąda kurja od episkopatu, ażeby starał się o to, iżby artykuł ustawy z r. 1868, mówiący o religji dzieci z małżeństw mięszanych. w każdym razie pozostał zmieniony. Co do innych kościelno politycznych reform, oświadcza papież, iż mógłby je wprawdzie ścierpieć, ale nie uważa je za dobre.

Na tle pisma papieskiego rozwinęła się dłuższa dyskusja, poczem konferencja oświadczyła, iż trwa na stanowisku, zaznaczonem przez episkopat w wystosowanem w roku przeszłym do cesarza *memorandum*. Stosownie do tej uchwały będzie episkopat w izbie magnatów głosował nawet wogóle przeciw przejściu do dyskusji szczegółowej nad projektami do ustawy: O wolnem wykonywaniu religji, o prowadzeniu metryk przez państwo i o recepcji żydów.

Co się tyczy dwóch pierwszych projektów ustawniczych, to powstrzyma się episkopat od wszelkich dalszych układów, przy projekcie zaś co do recepcji żydów wniesie modyfikację w tym duchu, ażeby przejście z religji chrześcjańskiej na żydowską nie było dozwolonem. Gdyby ta poprawka miała być odrzuconą, w takim razie zostanie postawiony inny wniosek, zmierzający do tego, ażeby przy przejściu rodziców na inną wiarę były obowiązane iść za niemi tylko dzieci do lat czterech, lub najwyżej pięciu, podczas gdy w projekcie rządowym jest mowa o dzieciach do lat dziesięciu.

Także będą się domagali opuszczenia w tym projekcie postanowienia, wedle którego istniejąca obecnie pomiędzy wyznaniami chrześcjańskiemi wzajemność, ma się także odnosić do religji żydowskiej.

Projekt do ustawy o religji dzieci, postanowiła konferencja przyjąć.

Hamburg 28. września. *Hamburger Corresp.* donosi w formie półurzędowej z Berlina, że obrady pruskiego ministerstwa odnoszące się do zarządzeń ustawodawczych przeciw anarchistom, wykluczają ustawy wyjątkowe. Decyzja w tej sprawie, czy i jakie środki przedsięwzięte zostaną na gruncie istniejących ustaw, nastąpi dopiero po powrocie kanclerza.

Hamburger Nachrichten oświadczają, że w chwilowej nieobecności kanclerza nie ma jeszcze dostatecznej przyczyny po temu, by rząd dłużej jeszcze zwlekał z publicznem wyjawieniem tych środków, jakie przedsiębrać zamyśla, gwoli spełnienia apelu cesarskiego. Gdyby Caprivi nie mógł się potem zgodzić z wnioskami, z jakiemi rząd pruski wystąpiłby przed radą związkową, wówczas naturalnie nie mógłby dłużej pozostać ministrem spraw zewnętrznych, ale jako kanclerz państwa może czekać na uchwały rady związkowej.

Belgrad 28 września. Opowiadają następujący wypadek, jako autentyczny: Przed czternastu dniami odbył się w Niszu z okazji imienin carskich bankiet, dany przez konsula greckiego Zakakisa, któremu czasowo poruczono także zastępstwo interesów rosyjskich. Zakakisy wypił przy tej sposobności toast w cześć cara, przy której to sposobności w gwałtownych wyrazach wystąpił przeciw monarchji austro-węgierskiej. Wszyscy obcy konsulowie opuścili natychmiast salę bankietową, poczem wieczorem konsul austrjacko węgierski Hektor de Roza wyzwał Zakakisa na pojedynek. Wskutek interwencji serbskiego pułkownika Markowicza pojedynek do skutku nie przyszedł. Rząd ateński zawiadomiony o wypadku, zarządził w drodze telegraficznej odwołanie konsula Zakakisa.

Berlin 28. września. Wielką sensację wywołało tu doniesienie bismarckowskich *Hamb. Nachr.*, że tylko większą część papierów, pozostałych po namiestniku Alzacji-Lotaryngji, Manteufla, rząd dostał w swoje ręce, część zaś pozostała w Anglji, a niektóre z nich już ogłoszono; wielu innych zaś dokumentów księgarze nabyć nie chcieli, bojąc się pociągania przez sądy o zdradę tajemnic państwowych. Rząd śledzi, gdzie się te papiery znajdują.

Kolonja 28 września. Korespondent *Köln. Ztg.* w Sofji nazywa położenie bułgarskiego gabinetu wskutek podania się do dymisji liberalnych ministrów, bardzo trudnem. Cofnięcie próśb o dymisję ministrów jest nieprawdopodobnem, ponieważ stronnictwo liberalne naciska na nich o ustąpienie.

Szangaj 29. września. Chińscy oficerowie marynarki, którzy brali udział w bitwie u ujścia rzeki Jalu, zwalają wzajemnie na siebie odpowiedzialność za tę klęskę. Jednego kapitana skazano za tchórzostwo na śmierć i wyrok bezzwłocznie wykonano. Spodziewają się, że jeszcze kilku innych oficerów ukaranych zostanie śmiercią. Admirał Ting obwinia swoich oficerów, że podczas bitwy tak się schowali z siedmioma okrętami w zatokach rzeki Jalu, że nie można było ich znaleźć.

Bukareszt 28. września. Studenci wracający z kongresu w Constanzy urządzili wczoraj demonstracyjny pochód przez miasto i chcieli wygłaszać mowy, pomimo, że rząd tego zabronił. Wojsko chciało przeszkadzać temu, ale tłum udaremnił jego akcję. Ajenci stronnictwa liberalnego podżegali przeciwko policji tłum, który chciał na nią się rzucić, lecz był przez żandarmów odparty. W starciu raniono kilku, aresztowano wielu.

Wiedeń 28. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudniu notowano: kredyty 372·—, węg. kredyty 468 75 ang.-austr. 169 25; laenderbanki 267·40, związkowe 366 50; lombardy 110·—; elbethale 271 25; tytoniowe 220 75; alpiny 85 90; renta majowa 98 85; węg. złota 122 25; austr.; koronowa 96 90, węg. koronowa 97·85; losy tureckie 67 20; uniony 281 75.

Berlin 28 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cytry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty; 225 — (372·18); lombardy 45 10 (109·55); węg. renta złota 99·9) (122·17); ruble 2.9 25 (133 74).

Frankfurt 27 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 393·62 (37. 88); lombardy 91 87 (109·85); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa — — (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 września 1894

HOTEL ZORZA. J. Jaroszyńska z Błudnik. M Wolniewiczowa z Jabłonowa. L. Szawłowski z Przewłoki. E Torosiewicz z Brodek. A Kunz z Podwarbiec. K ks. Wiaziemskij z Paryża K. Guzmann z Cedenburga A. Rakowski z Polski. T. Kieiński z Lublina

HOTEL VICTORIA Z. Rulikowski z Zbaraża. S. J. Zaleski z Sanoka. S. Stamirowski z Podhajec. J br. Odelga z Wiednia. H. Holler z Styrji. H. Katzenelenbogen z Ottyni. M. Pollak z Sanoka. M. Holzapfel z Berlina.

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów		—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—		9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszne przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	6·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—		**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	-
Do Ławocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.